



Interwiew

REFERAT
HISTORYCZNY

6136

b. jeńco w Z.S.R.R.

Kowalewski Jan, kpr. 27 lat, podoficer zawodowy, kawaler.

Wcześnie w 1939 r. był w plutonie iandarmerskim przy
35 S.P. 7 ciałem dyktan wojennym był w dworze. Dnia
22 września po robrojeniu przez wojska bolszewickie, zostatem
odwieziony do obozu przejściowego w Srepetowce. Obóz ten liczył
około 15000 ludzi, w tym znaczna ilość (5000?) oficerów. Tam
odbywano się również ~~inne~~ rejestracja. Pytano się przy tym
kiedy i gdzie walczył, w jakim oddziale i do jakiego
do niemieckiego, czy walczył przeciw bolszewikom w 1920 r., gdzie
urodzony i jakiej narodowości. Urodzonym na kręcach
wschodnich, smarowali że są ukraińcami lub białoruski-
nami, na co niektórzy (b. nieliczni) pod wpływem strachu
zgadywali się i podpisywali takie karty rejestracyjne. Następnie
władano b. ciężką pracę ośmiogodzinną, robiono przy tym różne
rzeczy jak worek, brytry, żelazki, agrafki i pierniki. Po
rejestracji odwieziono w pierwszej kolejności oficerów. Zakwa-
terowani byliśmy w konarach wojennych. Spaliszmy stłoczeni
na betonowych poręczach. Jedzenie dawano co 30 godzin, a to:
200-300 g. chleba i około 1/2 litraupy.

W drugiej połowie października 1939 r. z grupą około
2000 ludzi, zostatem odkomwojowany pociągiem do Lwowa, skąd po
kilku dniach do Honoy k. Równego. W Honoy oszacujmy
nas, że po wykonaniu prac przygotowanych przy prebudo-
wie szosy Równ - Honec, odeszły wyjeżdżać do domu. Roboty
te miały trwać kilka miesięcy: W listopadzie 1939. z grupą
około 200 ludzi zostatem odkomwojowany do Tudorowa, obozu
odległego o 7 km. od Honoy w kierunku Kocza. Było tam już
około 200 jeńców. Mieszkalismy w dwóch budynkach gospodarskich,
a to szkielet i stajni bez podłóg. Rozmiary budynków 20m. x 8m.
W każdym takim budynku mieszkało się po 200 ludzi.

W obozie nie było tajni. Bieliśmy nie zmieniano
6 miesięcy. Rozmowy były wazy. Skład jeńców przedstawiał się
mniej-więcej w następujący sposób: 65% Polacy, 30% Żydzi -
To są za ukraińców względnie białorusinów, 4% Niemców i 1%
żydów. Byli to przeważnie ludzie ze wsi, rzadziej o sta-
łym poziomie intelektualnym. Trzecie holenderska i włoska -
ogromne. Nie lubiano tylko „niemców” i tych, którzy podali się
za białorusinów lub ukraińców. Ci tworzyli oddzielne gru-
py, jednak z bieżącym czasem starali coraz bardziej na-
wiązać się do Polaków i Polkami. „Niemcy” tylko, a zwłaszcza niema-
widzi bolszewików, starali podnieść ducha i wiarę u Polaków,
twierdziąc uparcie i ślepo wiensze w zwycięstwo Niemiec.

Pociąg norm pracy nie było. Wyżywienie utrzymywa-
li w miarę jednolite - 800g. chleba i dwa razy dziennie
po 1/2 l.upy. Praca trwało 8 godzin dziennie. Tym, którzy chę-
tniej i lepiej pracowali, dawano po 2-5 rb. miesięcznie.
W styczniu 1940 r. wprowadzono normy i zorganizowano wy-
gody robocze. Normy były dwoje wyższe, tak że stabi fiżycznie
nie mogli ich wypełnić. Oto kilka przykładów: aby wypeł-
nić normę przy kopaniu rowów przydrożnych w twardej, gli-
nistej glebie trzeba było wykopać 5 1/2 m³ ziemi; kamieniem
na naber trzeba było zbić 1 m³. Za wypełnienie normy pra-
cili 6 rb., z tego na jedzenie potrzeba 4,5 rb. Za wypełnie-
nie normy dostawano się 800g. chleba, dwa razy dziennie
supy i około 100g. mięsa, jeżeli zaś wypełniono się poniżej
40% normy, wówczas dawano tylko 400g. chleba i po 1/2
litra supy z olejem dwa razy dziennie. Praca trwała do
14 godzin dziennie. Spaliśmy na brudnych siennikach, przy-
kryci tylko własykami taczmarowymi. Zimowym ubrań nie
zmieniano, ani reperowano. Niktomy wychodzili do pra-
cy bez butów, w podostym mundurze i francus, przy
30° poniżej zero. Ci, którzy na pracę nie wyszli,

wychodzili do amentu i na t. zw. „strafnyj pajok” t. j. 300g.
chleba i trochę strawy. Zabroniono nam śpiewać modlitwy
wiosnowe. Piesni polityczne nie zabroniono sprawnie śpiewać,
ale najgorzej w takich chwilach zjawia się w budynku
jakis cholera.

Zanęta budowy drągi w Roinem wydawał gwałtowny, pociąg-
cowy jeńcom. Oczekiwano tam sprawy budowy rowy, wyen-
walano brzojady prowadzące w pracy i t. p. Bardzo często uk-
rywały się artysty, amantajęce w kłębieniu i w jak
najgorzej sposób życie w Polsce od 1920-1939 r. i „pistone
pisme dobrolytu” życie w Z.S.R.R. Kilka razy tygodniowo
„politruk” umiał pogadanki na tematy polityczne i filo-
sufne. Po skończonym przemówieniu wachował do dyskusji,
która najgorzej kończyła się kłębieniem i ostentacyjnym re-
zysem się śmiejącym. Tylko małe grupy ukraińców i biał-
orusinów wytrwały do końca pogadanki. Sytuacja polityczna
przedstawiła w sposób fałszywy. A kiedy takiej pogadance się
wstało się kilkakrotnie poridzenie, że Polska nigdy nie pro-
stanie, Polska będzie radniecka, komunistyczna. Często
przepradzano serię: w budynkach; robiono przy tym i nika-
o krzyki polskie, które zdolatamy utrzymać, profanowane
świątosci - deptano kopytki, medaliki, osetki. Kilkakrotnie
spinywano kiedy i w jakich okolicznościach dostał się do niwoi, gdzie
świąt w wojaku, jaki majątek posiada i t. p.

Zachodity również wypadki polskie jeńców przez ratniemy
sonickich. Han. Macisonek² z kilkunastu z tymi którzy się
za wst świąt w celu nieceli, zostali zbity kolbami przez
bolszewików przez do utraty przytomności dopiero na ostrze
prototy i goiły z naszej strony, przestali go być.

W obozie był lekarz-jeńca i siostra cywilna. Cisłko choroba
wymyślano do szpitala w Roinem.

W obozie, skupowymy przez Rosję, przyjadłszy rodziny, którym

powołano na krótkie widzenie się z jeńcami. Długo z terenów okupowanych przez Niemcy, najregularniej przychodzili ze Śląska - z innych województw - rzadko.

W końcu września 1940 r. zostaliśmy aresztowani i wraz z 12 kolegami z różnych oddziałów z terenu Polski przetransportowani do Korielska, do obozu b. internowania w Litwie i Łotwie. Wśród nas, przetransportowanych z obozów jeńców z Polski było trzech oficerów, pięciu iurymistów, czterech policjantów i jeden strażnik policyjny. Wrazem z Korielskiem w porównaniu z innymi obozami, były lepsze. Nie wyprawiano nas do prac rewerstowych - wyżywienie wystarczające, warunki higieniczne - dobre, praca lekarska nie była zorganizowana. Wyświetlano codziennie sowieckie filmy propagandowe. Był to oboz różnorodny z oficerów, policji, iurymistów, strażników granicznych i urzędników samonadzorczych, którzy w 1939 r. w okresie przekroczenia granice Łotwy i Litwy.

Ja osobście badany w Korielsku przez lekarzy nie byłam, jednak znane mi są wypadki wywołania choroby i śmierci w obozie internowania w nielicznych lekarskich. Jeden podoficer wskutek badań zachorował na gruźlicę, drugi zaś zmarł (oficer).

W połowie maja 1941 r. przetransportowano z obozu około 1000 policjantów na półwysep Kolski, zaś w połowie czerwca wszystkie iurymistów, policję i straż graniczny. Zostali oficerowie i kilkudziesięciu chorzy podoficerowie.

Na półwyspie Kolskim warunki były b. złe. Mieszkalismy w namiotach - byliśmy pod gołym niebem. Wyprawiano nam do pracy żywność: 100-200 g. chleba i trochę stawy. Po wybuchu wojny Rosji-Niemcy, przetransportowano nas do Siedlca, gdzie w sierpniu 1941 r. wcielono do Armii Galickiej.

Jan Szwalecki kpr.